

Plotka czy przekąmanie?

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 20.03.2015, 19:36:47

Kiedy tylko pojawiła się informacja, że trenerem polskich skoczków został Holender **Peter Geerink**, natychmiast zaczęła krążyć w środowisku fama o tym, jaki jest podtekst tej decyzji. Mechanizm miało, rzekomo wyglądać tak: kiedy **Marek Kałmierczak** został menedżerem konkurencji skoków, wymyślił, żeby trenerem kadry zrobić człowieka, kto na co dzień trenuje jego syna. Jednym słowem, po co **Michał, Kałmierczak** ma płacić za treningi z Peterem Geerinkiem z własnej kieszeni, teraz będzie płacił za to PZJ. Mało tego, Holender miało, rzekomo nie tylko trenować Michała, ale także pośredniczyć w sprzedaży *Stakorado* do USA.

Wszystko to jest nieprawdą..., ale ciekawe jest rozważać, jak powstaje, no właśnie nie – co? Czy to tylko plotka, czy może celowe przekąmanie.

Po raz pierwszy usłyszałem przytoczoną... wyjącej wersji™ (bez wątku o pośredniczeniu w sprzedaży konia) od mojego kolegi. Kiedy go zapytałem, skąd to wie, odpowiedział, że od innego naszego znajomego, nazwijmy go X. Ponieważ X jest osobą... na ogół, dobrze zorientowaną... w realiach polskich skoków, pomyślałem w pierwszej chwili, że to prawda. Postanowiłem to jednak sprawdzić, bo mogło być tak, że ktoś rozpoczyna taką... wersję™ celowo, aby zaszkodzić ówcom wybranemu menedżerowi konkurencji skoków. Wybór Marka Kałmierczaka na tę funkcję™ wzbudził, wszak wiele negatywnych reakcji, a będąc, jaki popełnił wspólnie on i zarząd PZJ, nie unieważniając konkursu na trenera kadry, kiedy prowadzili zaawansowane rozmowy z Geerinkiem, rozpalili emocje do czerwoności. Sprawdziłem i oświadczam, że nieprawdą... jest to, że Peter Geerink był trenerem Michała, a Kałmierczaka. Nieprawdą... jest także to, że pośredniczył w sprzedaży *Stakorado* do USA. Skąd to wiem? Po pierwsze od Petera Geerinka. Osobiście go o to zapytałem, kiedy się zjawił w Polsce. Po drugie od Michała, a Kałmierczaka. Potwierdził, że nigdy nie trenował z Peterem Geerinkiem. Do tego bardzo mocno podkreślił, że holenderski szkoleniowiec nie miał nic wspólnego ze sprzedażą konia. Podkreślił, bo zirykowała go anonimowe wpisy sugerujące...ce, że Geerink pośredniczył, w tej sprzedaży.

Plotka czy…Nie posłuszam X o celowe rozprowadzanie nieprawdziwych informacji. Trochę™ go znam, a poza tym wiem, iż nie jest zaangażowany w konflikt między dwiema stronami, nazwijmy je umownie Hermanowicze i ich przeciwnicy. Mogło to być tak: X wiedział, że dzwoni, ale nie wiedział, w którym kierunku. Michał, Kałmierczak jakoś czas temu trenował z **Henkiem Noorenem**, a obecnie korzysta z pomocy innego Holendra, **Marcela Willemsa**. Peter Geerink także jest Holendrem. X-owi mógł się pomylić jeden Holender z drugim. Poza tym to nie tylko X mógł być źródłem tych plotek. Innym mógł się tak mylić. … przekąmanie? Mogło być jednak zupełnie inaczej. Ktoś mógł (i nadal to robi) rozpowszechniać te nieprawdziwe informacje w celu – jak już powiedziałem – zaszkodzenia przede wszystkim menedżerowi konkurencji skoków. Za taką... wersję... przemawia to, jak bardzo zaczęły się te nieprawdziwe informacje szerzyć w anonimowych (oczywiście) wypowiedziach dyskutantów na portalu „Świata Koni”. Która z tych wersji jest prawdziwa: czy plotka, czy celowe przekąmanie – nie jestem w stanie stwierdzić. Biję się™ siła™ w pierś! Ta historyjka pokazuje,

jak ważne jest sprawdzanie wiadomości. Przy tej okazji musimy się uderzyć we własne piersi. Najpierw napisaliśmy, a następnie podpisy pod listą... poparcia dla zarządu i prezesa podczas zawodów CDI w Zakrzowie w listopadzie ubiegłego roku (a więc przed zjazdem PZJ) zbierał, **Andrzej Saacki**, a potem, a następnie **Wacław Pruchniewicz**. Obie informacje okazały się nieprawdziwe. Jak się okazuje Andrzej Saacki zbierał podpisy pod listem z życzeniami zdrowia dla **Wojciecha Markowskiego**, a Wacław Pruchniewicz pod wykazem dla ministerstwa sportu, a następnie dany zawodnik dostał dofinansowanie na tych budżetach na innych zawodach. Zawieraliśmy osobom, które były w Zakrzowie i zapewniamy mnie, a następnie na własne oczy widzieliśmy, jak panowie zbierali podpisy pod listą... poparcia. Owszem zbierali podpisy, ale to były inne listy. Oczywiście pozostaje kwestia, kto był inicjatorem wywołania listy poparcia dla zarządu i prezesa akurat na tych zawodach w tym momencie, ale nie to jest przedmiotem moich wyjaśnień. Jeszcze raz przepraszam obu panów, Andrzeja Saackiego i Wacława Pruchniewicza, za błędne sformułowania w moich tekstach. **Marek Szewczyk**